

Lekarz – Poeta – Przyjaciel

(Dokończenie ze strony 19)

czyńskiej-Gąsior. Jej zdaniem, filozoficzno-metafizyczna poezja Ryszarda Kubiaka jest „kontemplacyjna, naznaczona goryczą humanistycznej refleksji. Nie brakuje jej odniesień do tradycji kulturowej (starożytna Grecja i Rzym). Nacechowana emocją, poszukująca postawa poety towarzyszy mu w wędrówce przez życie – w poszukiwaniu jego sensu. Z dojrzałym spokojem zmierza do celu. Za towarzyszy ma Poezję i Milczenie”.

Dodajmy: przez dorosłe życie miał też ukochaną Aldonę. Tom „W świetle zmierzchu” dedykował: „Żonie mojej – poświęcam”. Jego wiersze o miłości, np. *Erotyk z miodem*, *** *Rozwinął się kosmyk, Pólerotyki* – są subtelne i wzruszające. Oczywiście, osobno dałoby się sportretować Ryszarda jako lekarza, ale o tym najlepiej wiedzą tysiące pacjentów Doktora i Człowieka wielkiego serca, także niepospolitej dobroci.

Dla Kolumny, Łasku, całej Ziemi Łaskiej oraz przyjaciół i wszystkich, którzy Ryszarda Kubiaka znali, bądź kiedykolwiek się z nim zetknęli, odejście z życia tak wybitnej osobowości jest niepowetowaną stratą. Pozostała jego znakomita poezja. Niech zatem choć dwa wybrane jego wiersze przemówią w imieniu autora. A mojemu wspomnieniu, które jest pożegnaniem pokłonem, niech posłuży mój wiersz. I niech będzie łąką zadumy nad ludzkim losem.

Rafał Orlewski

Ryszard Kubiak

Dotyk twoją dłonią
mojej ręki
głaśnieć
powiew słabego wiatru
stał się wrotami
twojego wejścia
w moje trwanie
w sen niedopowiedzeń
i w radość której nie potrafiłem
stłumić

Nad Grabią

Na nadgrabiańskiej łące
muzykę traw słyszałem
poprzez zakręty rzeki

Grabia adagio nuciła
gdy w jej nurcie promień

rozpłaszczal się plamą
mnożona na krzywiznie brzegów

Patrzyłem w kosmos
a widziałem żabki zielone
i pszczoły drżące na stokrotkach

Z taką symfonią lipca
w ciszę wchodziłem
na nadgrabiańskiej łące

Rafał Orlewski

Tych którzy na kochają
nie mierzy się złotem

Ich serca się nie kładzie
na wymiernej szli –
im sędzią tylko miłość

Ten co chce taki klejnot
zmierzyć albo zważyć
jest jak zgnieciony orzech
bez ziarna we wnętrzu

Tych którzy nas kochają
nie sposób pożegnać
nawet gdy odejdą



Jeden z Bogów

Kto obejrzał film „Bogowie”, powinien jak najprędzej przeczytać biografię najszynniejszego polskiego kardiochirurga zatytułowaną po prostu „Religa”. Film nosi tytuł „Bogowie” i postać profesora Religi doskonale kreuje Tomasz Kot. Aktor powiedział, że granie profesora było dla niego nie tylko zadaniem aktorskim, ale też lekcją człowieczeństwa.

Genialny kardiochirurg brawurowo przeszedł przez swoje życie. Dużo pił, palił jak smok, kłął jak szewc, bywał niesprawiedliwy, narzucał mordercze tempo, bywał próżny. Ale stworzył z niczego wspaniałą klinikę w Zabrze. Niepotrzebnie tylko wdał się w politykę. kandydował na prezydenta RP. Był gigantem, który nie lękał się niczego, nawet szaleńczej jazdy samochodem. Nie pozwalał się wyprzedzać.

Chociaż był niewierzący, przygłębło do niego słowo „święty”. Miał do chorych świętą cierpliwość. Robił wszystko, co tylko było możliwe, aby ratować chorych. Zarażał swoim zapałem i poświęceniem dla ratowania ludzkiego życia. Przy Relidzie lekarzom rosły skrzydła. Był bezpośredni, szczery, pogodny.

Żona profesora, Anna Religa, opowiada o swoim mężu, że nie znosił kłamstwa, zwalania winy na kogoś innego, cwaniactwa. Miał swoje

rytuały. Wstawał wcześniej, o 6 rano, robił sobie śniadanie, brał prysznic, golił się, nastawiał radio. Rano chciał być sam, nie lubił, jak ktoś rano chciał z nim rozmawiać. Był szczęśliwy, gdy mógł zapalić i posłuchać Louisa Armstronga, Elli Fitzgerald, Elvisa Presleya, Beatlesów. Albo poczytać. Miał całą bibliotekę książek o filozofii, ekonomii, polityce, wędkarstwie...

Ot, jeden z bogów!

Emil Biela

Dariusz Korytko, Judyta Watola, „Religa”. Wydawca: Agora SA, Biblioteka „Gazety Wyborczej”, Warszawa 2014, s. 320 + wiele fotografii.

Jak uwolnić z niebytu Jalu Kurka i Kornela Filipowicza?

Kiedy żyli, byli wydawani, obecni w świadomości czytelniczej, gdy ich zabrakło pośród żywych trafiło do literackiego niebytu. Myślę w tym wypadku o Jalu Kurku (1904-1983) i Kornelu Filipowiczu (1913-1990). Dobrze się stało, że chociaż w dwudziestą rocznicę śmierci ukazała się książka przywołująca Kornela Filipowicza, zatytułowana bezpretensjonalnie: „Byliśmy u Kornela”. Znakomitego prozaika, mistrza adeptów literatury przywołują jego przyjaciele. Swoimi wspomnieniami dzielą się m.in.: Urszula Koziół, Ewa Lipska, Włodzimierz Maciąg, Artur Samndauer, Jan Józef Szczepański, Krystyna Szlaga, Wisława Szymborska, Adam Zagajewski, Tadeusz Chrzanowski, Karl Dedecius. Ten ostatni nazywa Filipowicza idealnym przyjacielem. Natomiast Jerzy Pilch wyznaje: „Nie dziwię się ani sobie, ani innym grafomanom, ani utalentowanym kolegom, że pielgrzymowaliśmy do Kornela na ulicę Dzierżyńskiego (obecnie Lea) tak zajadło i tak masowo. Pielgrzymowaliśmy do Niego, bo w Nim była wielka siła pisarskiego przyciągania, magnetyzmu pisarskiego, posiadał On wszelakie nie tylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne atrybuty majstra cechu pisarskiego”.

Rodzi się pytanie: Kto zadba, aby z edytorzy niebytu wyprowadzono Jalu Kurka i przypomniano jego książki: „Janosik”, „Księga Tatr”, „Pod przełęczę”, „Świnia skał, Mitologia Tatr” i wiele innych, nie wspominając licznych tomów wierszy albo książek biograficznych o autorze „Grypy szalejącej w Naprawie”, autorstwa Elżbiety Cichla-Czarniawskiej: „W drodze do wichru” czy „Heretyk awangardy – Jalu Kurek”.

Emil Biela

„Byliśmy u Kornela. Rzecz o Kornelu Filipowiczu”. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 320.